Wyprawa

Mały zajączek mieszkał w przytulnej norce na skraju ogromnego lasu. Był niezwykle ciekawy świata i od najmłodszych lat marzył o dalekich podróżach. Najbardziej intrygował go jednak las, który rozciągał się tuż za jego domem. Drzewa rosły w nim tak gęsto, że nawet w słoneczne dni trudno było dostrzec, co kryje się w oddali. Zajączek często siadał przed swoją norką, wpatrywał się w zieloną gęstwinę i zastanawiał, co znajduje się po drugiej stronie lasu.

– Czy tam też rosną takie wysokie drzewa? A może są tam rozległe łąki, pełne kwiatów i soczystej trawy? Może płynie tam wielka rzeka albo wznosi się góra, z której widać cały świat? – rozmyślał.

Każdego dnia wyruszał na coraz dalsze wyprawy. Przemierzał leśne ścieżki, przeskakiwał powalone pnie, przedzierał się przez paprocie i omijał gęste zarośla. Za każdym razem próbował dotrzeć na przeciwległy skraj lasu. Nigdy jednak mu się to nie udawało. Las wydawał się nie mieć końca.

Im więcej razy próbował, tym bardziej pragnął odkryć jego tajemnicę.

Zajączek wstawał coraz wcześniej, czasem nawet przed świtem, kiedy na liściach lśniły jeszcze krople rosy. Zjadał szybko śniadanie i ruszał w drogę. Wiedział jednak, że przed zachodem słońca musi wrócić do swojej norki. Pozostanie w lesie na noc było bardzo niebezpieczne, zwłaszcza dla tak małego i samotnego zwierzątka.

Po zmroku między drzewami zaczynały przemykać lisy, a na gałęziach czatowały sowy. W ciemności łatwo też było zabłądzić, wpaść do ukrytego dołu albo zderzyć się z pniem drzewa i nabić sobie porządnego guza.

Dlatego, choć nieraz bardzo chciał iść dalej, gdy słońce zaczynało chylić się ku zachodowi, zawracał do domu.

Mijały dni, a potem tygodnie. Zajączek próbował różnych sposobów. Wstawał wcześniej, biegł szybciej, wybierał prostsze ścieżki i robił coraz krótsze postoje. Pewnego dnia nawet postanowił zrezygnować z drugiego śniadania, żeby nie tracić ani chwili. Niestety, szybko przekonał się, że z pustym brzuszkiem podróżuje się znacznie trudniej.

Mimo wszystkich wysiłków nie udawało mu się dotrzeć do celu.

– Chyba nigdy nie zobaczę, co znajduje się po drugiej stronie lasu – westchnął pewnego popołudnia, odpoczywając pod rozłożystym dębem. – Jestem za mały, a las jest zbyt wielki.

Właśnie wtedy usłyszał ciche szelesty dobiegające spod pobliskiego krzewu. Po chwili zza liści wyłonił się jeżyk. Na grzbiecie niósł kilka suchych listków, które zaplątały się między jego kolcami.

– Dlaczego jesteś taki smutny? – zapytał, przyglądając się zajączkowi.

– Bo mam wielkie marzenie, którego nie potrafię spełnić – odpowiedział zajączek.

– A cóż to za marzenie?

– Chciałbym dotrzeć na drugi koniec lasu i zobaczyć, co się za nim znajduje. Próbowałem już tyle razy, ale zawsze muszę wracać przed nocą. Las jest po prostu za duży.

Jeżyk zamyślił się głęboko.

– Wiesz, to bardzo ciekawy pomysł – powiedział po chwili. – Ja również nigdy nie byłem po drugiej stronie lasu. Zawsze zastanawiałem się, jak tam wygląda świat.

– Naprawdę? – ożywił się zajączek. – Może wiesz, jak tam dotrzeć?

– Myślę, że wiem, co powinniśmy zrobić. Musimy wybrać się na dłuższą wyprawę i nie wracać każdego wieczoru do domu.

– Ale przecież w lesie nocą jest niebezpiecznie! – przestraszył się zajączek.

– To prawda – przyznał jeżyk. – Jednak we dwóch będzie nam raźniej. Będziemy się nawzajem pilnować i ostrzegać przed niebezpieczeństwem. A gdy spotkamy jakiegoś drapieżnika, moje kolce mogą okazać się bardzo przydatne.

Na dowód swoich słów jeżyk zwinął się w ciasną kulkę, nastroszył kolce i przez chwilę wyglądał jak mały, kolczasty kasztan.

– Widzisz? – zapytał, gdy ponownie rozprostował łapki. – Lisowi niełatwo byłoby się do mnie dobrać!

Zajączek przyjrzał mu się z podziwem.

– To wspaniale! – zawołał. – W takim razie wybierzmy się razem!

Przyjaciele postanowili dobrze przygotować się do podróży. Ustalili, że wyruszą następnego ranka, gdy tylko zrobi się jasno. Zajączek wrócił do domu, aby zebrać zapasy, a jeżyk zajął się poszukiwaniem drogi, która prowadziłaby jak najdalej w głąb lasu.

Nazajutrz spotkali się przy starym dębie. Zajączek przyniósł świeżą marchewkę, kilka liści kapusty i garść koniczyny. Jeżyk przygotował leśne jagody, dojrzałe owoce i trochę innych smakołyków, które udało mu się znaleźć. Zabrali też duży liść łopianu, aby w razie deszczu móc schronić się pod nim przed kroplami wody.

– Gotowy? – zapytał zajączek.

– Gotowy! – odpowiedział jeżyk. – Ruszajmy na spotkanie przygody!

Wyruszyli dziarskim krokiem, a właściwie zajączek podskakiwał, podczas gdy jeżyk dreptał na swoich krótkich

wydrukowano dnia: 10.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

łapkach. Początkowo zajączek musiał co chwilę zwalniać, aby poczekać na towarzysza.
– Gdybyś potrafił biegać tak szybko jak ja, dotarlibyśmy na miejsce znacznie wcześniej! – zauważył.
– Być może – odpowiedział spokojnie jeżyk. – Ale czasem warto iść wolniej. Można wtedy zauważyć rzeczy, które umykają tym, którzy ciągle się spieszą.
Zajączek nie był do końca przekonany, lecz postanowił dostosować tempo do swojego przyjaciela.
Przez cały dzień wędrowali leśnymi ścieżkami. Mijali wysokie sosny, stare dęby i smukłe brzozy o białych pniach. Przechodzili przez niewielkie polanki, na których rosły błękitne dzwonki i żółte jaskry. Nad ich głowami śpiewały ptaki, a wśród gałęzi przeskakiwały wiewiórki.
W pewnej chwili dotarli do niewielkiego strumienia.
– I co teraz? – zmartwił się zajączek. – Nie umiemy przecież pływać!
Jeżyk rozejrzał się uważnie.
– Spójrz tam! – zawołał, wskazując powalone drzewo, którego pień leżał w poprzek strumienia. – Mamy gotowy most!
Zajączek chciał natychmiast przebiec na drugi brzeg, ale jeżyk go powstrzymał.
– Ostrożnie! Kora może być śliska. Lepiej przejść powoli, niż wpaść do wody.
Posłuchali rady jeżyka i bezpiecznie pokonali przeszkodę.
– Miałeś rację – przyznał zajączek. – Dobrze, że zauważyłeś ten pień.
– Widzisz? – uśmiechnął się jeżyk. – Każdy z nas potrafi coś innego. Ty szybko biegasz i wysoko skaczesz, a ja może jestem powolny, ale za to lubię dokładnie się rozglądać.
Pod wieczór las zaczął się zmieniać. Promienie zachodzącego słońca coraz słabiej przedzierały się przez korony drzew, a między pniami pojawiały się długie cienie.
– Musimy znaleźć miejsce na nocleg – oznajmił jeżyk.
Zajączek rozejrzał się niespokojnie.
– A gdzie będziemy spać? W domu mam wygodne posłanie, ale tutaj nie widzę żadnej norki.
Zwierzątka rozpoczęły poszukiwania. Zaglądały pod krzewy, sprawdzały zagłębienia pod korzeniami i oglądały sterty suchych liści. Żadne z tych miejsc nie wydawało się jednak wystarczająco bezpieczne.
– Najlepiej byłoby schronić się gdzieś wysoko – stwierdził zajączek, spoglądając na potężne drzewa. – Tam lisy nie mogłyby nas dosięgnąć.
– Tylko jak mamy się tam dostać? – zapytał jeżyk. – Ani ty, ani ja nie potrafimy wspinać się po wysokich pniach.
Przez chwilę wydawało się, że będą musieli spędzić noc na ziemi. Nagle zajączek zauważył niewielkie, pochylone drzewko o grubych, nisko rosnących gałęziach.
– Patrz! – zawołał. – Może uda nam się wejść właśnie tam!
Drzewko rosło przy niewielkim pagórku, dzięki czemu najniższa gałąź znajdowała się niemal na wysokości ziemi. Zajączek wskoczył na nią jednym susem, a jeżyk, po kilku próbach, wdrapał się za nim.
Usadowili się wygodnie w szerokim rozwidleniu gałęzi. Nie było to może tak przytulne miejsce jak własna norka, ale dawało im schronienie nad ziemią.
Jeżyk nastroszył kolce, a zajączek przytulił się do jego boku, uważając, żeby się nie ukłuć.
– Myślisz, że nic nam się nie stanie? – zapytał cicho.
– Będziemy bardzo ostrożni – odpowiedział jeżyk. – A rano ruszymy dalej.
Nocą las wydawał się zupełnie innym miejscem niż za dnia. Gdzieś w oddali zahukała sowa. W zaroślach zaszeleściły liście, a wiatr poruszał gałęziami. Zajączek początkowo podskakiwał na każdy dźwięk, lecz po pewnym czasie przyzwyczaił się do nocnych odgłosów.
– Wiesz, jeżyku – szepnął – trochę się boję, ale jednocześnie bardzo się cieszę, że tu jesteśmy.
– Ja też – odpowiedział przyjaciel. – Gdybyśmy zostali w domu, nigdy nie dowiedzielibyśmy się, jak wygląda las nocą.
W końcu zmęczenie wzięło górę i obaj zasnęli.
Obudził ich śpiew ptaków. Poranne słońce rozświetlało już wierzchołki drzew. Zajączek przeciągnął się, ziewnął szeroko i spojrzał na jeżyka.
– Udało się! Przetrwaliśmy noc!
– Oczywiście – odpowiedział jeżyk. – A teraz czeka nas kolejny dzień podróży.
Po śniadaniu zeszli ostrożnie na ziemię i ruszyli dalej.
Drugiego dnia droga okazała się trudniejsza. W niektórych miejscach krzewy rosły tak gęsto, że trudno było się przez nie przedostać. Innym razem musieli omijać rozległe kałuże i błotniste zagłębienia. Na szczęście zajączek potrafił wysoko skakać, a jeżyk świetnie odnajdywał wąskie przejścia między korzeniami.
W południe usiedli na odpoczynek pod wielką sosną.
– Jak myślisz, daleko jeszcze? – zapytał zajączek.
– Nie wiem – przyznał jeżyk. – Ale skoro zaszliśmy już tak daleko, szkoda byłoby teraz zawracać.
– A co, jeśli ten las naprawdę nie ma końca?

wydrukowano dnia: 10.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Jeżyk roześmiał się.
– Każdy las gdzieś się kończy. Nawet największy!
– Skąd możesz to wiedzieć?
– Bo przecież gdzieś muszą się zaczynać inne miejsca – odpowiedział jeżyk. – Łąki, pola, rzeki i góry. Nie może być wszędzie tylko las!
Ta odpowiedź spodobała się zajączkowi. Odzyskał dobry humor i z nową energią ruszył przed siebie.
Wędrowali aż do wieczora. Kiedy niebo zaczęło przybierać różowe i pomarańczowe barwy, ponownie stanęli przed koniecznością znalezienia noclegu.
Tym razem jednak nigdzie nie było odpowiednio niskiego drzewka. Wszystkie drzewa miały wysokie, gładkie pnie, a ich najniższe gałęzie znajdowały się daleko poza zasięgiem zwierzątek.
– Co teraz zrobimy? – zapytał zaniepokojony zajączek.
– Poszukajmy jakiegoś zagłębienia pod korzeniami – zaproponował jeżyk. – Może znajdziemy miejsce, w którym uda nam się bezpiecznie przeczekać noc.
Zwierzątka długo krążyły między drzewami. Były już bardzo zmęczone, a zajączka zaczynały boleć łapki.
Wreszcie dostrzegli ogromny dąb o grubym pniu i rozłożystych korzeniach. Pod jednym z nich znajdowało się niewielkie zagłębienie osłonięte suchymi liśćmi.
– Może tutaj? – zaproponował zajączek.
Zbliżyli się do drzewa. Zajączek pierwszy wsunął nos między korzenie, chcąc sprawdzić, czy znajdzie się tam dość miejsca dla nich obu.
Nagle ziemia osunęła mu się spod łapek.
– Aaaa! – krzyknął, znikając w ciemnym otworze.
Jeżyk rzucił się za nim, żeby zobaczyć, co się stało, lecz sam stracił równowagę i stoczył się po łagodnym zboczu wprost na miękkie posłanie z suchych liści.
Przez chwilę obaj siedzieli nieruchomo, nie bardzo rozumiejąc, co się wydarzyło.
– Gdzie my jesteśmy? – szepnął zajączek.
Jeżyk powąchał ziemię i rozejrzał się uważnie.
– Wygląda na to, że trafiliśmy do starej, opuszczonej norki!
Rzeczywiście, pod korzeniami dębu znajdowała się przestronna komora. Prowadził do niej wąski korytarz, którego wejście było częściowo zasypane liśćmi. W środku panowała cisza, a ziemia była sucha i miękka.
Jeżyk ostrożnie sprawdził, czy norka nie ma mieszkańców. Dopiero gdy upewnili się, że jest opuszczona, postanowili zostać w niej na noc.
– To prawdziwy pałac! – zachwycił się zajączek. – Nawet nie musimy urządzać posłania!
– I nie trzeba wspinać się na drzewo – dodał zadowolony jeżyk.
Zwierzątka zjadły resztę swoich zapasów, ułożyły się wygodnie na suchych liściach i niemal natychmiast zasnęły.
Następnego ranka zajączek obudził się pierwszy. Przez otwór norki wpadały ciepłe promienie słońca. Przeciągnął się, wyjrzał na zewnątrz i nagle znieruchomiał.
Przed nim rozciągała się ogromna, rozświetlona słońcem przestrzeń.
Nie było już gęstych zarośli ani wysokich drzew zasłaniających widok. Zamiast nich zobaczył zielone łąki, na których rosły niezliczone kwiaty. W oddali połyskiwała wstęga rzeki, a jeszcze dalej, na samym horyzoncie, wznosiły się błękitne wzgórza.
Zajączek nie mógł uwierzyć własnym oczom.
– Jeżyku! Jeżyku! Obudź się szybko! – zawołał podekscytowany. – Musisz to zobaczyć!
Jeżyk otworzył zaspane oczy.
– Co się stało? Czy coś nam grozi?
– Nie! Nic nam nie grozi! Po prostu... udało się! Dotarliśmy na drugi koniec lasu!
Jeżyk zerwał się z posłania i czym prędzej wybiegł z norki.
Przez dłuższą chwilę obaj stali w milczeniu, podziwiając rozległy krajobraz.
– A więc tak wygląda świat po drugiej stronie lasu – wyszeptał zajączek.
– Jest pięknie – przyznał jeżyk. – Nawet piękniej, niż sobie wyobrażałem.
Zajączek zrobił kilka radosnych susów po miękkiej trawie. Podskakiwał tak wysoko, jak tylko potrafił, kręcił się w kółko i śmiał się z całych sił.
– Udało się! Udało się! – wołał.
Jeżyk przyglądał mu się z uśmiechem.
– Widzisz? – powiedział w końcu. – Warto było wyruszyć w tę podróż.
– Oczywiście! – odpowiedział zajączek. – Ale wiesz co? Gdybym szedł sam, pewnie znowu musiałbym zawrócić. A dzięki tobie dotarłem aż tutaj.
– Dzięki nam obu – poprawił go jeżyk. – Ty miałeś marzenie i odwagę, żeby wyruszyć. Ja pomogłem ci znaleźć

wydrukowano dnia: 10.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

drogę i bezpieczne miejsca na nocleg. Razem poradziliśmy sobie z trudnościami.

Zajączek pokiwał głową.

– Masz rację. Chyba najważniejsze jest to, że nie musiałem podróżować sam.

Przez cały poranek przyjaciele zwiedzali skraj wielkiej łąki. Wąchali kwiaty, obserwowali motyle i odpoczywali nad strumieniem, który wypływał spomiędzy drzew. Odkryli nawet niewielkie wzgórze, z którego można było zobaczyć ogrom lasu, jaki udało im się przemierzyć.

– Spójrz tylko! – zawołał zajączek. – Przecież to prawie cały świat!

– Nie cały – odpowiedział jeżyk, wskazując odległe wzgórza. – Tam, za nimi, pewnie są kolejne lasy, doliny i rzeki.

Zajączek zamyślił się.

– Czyli jeśli dotarliśmy na koniec tego lasu, to wcale nie znaczy, że dotarliśmy na koniec świata?

– Oczywiście, że nie! – roześmiał się jeżyk. – Świat jest znacznie większy, niż nam się wydaje.

Zajączek przez chwilę wpatrywał się w dal.

– W takim razie chciałbym kiedyś zobaczyć, co jest za tamtymi wzgórzami.

– Ja również – przyznał jeżyk. – Ale najpierw powinniśmy wrócić do domu.

– Tak, na pewno wszyscy już na nas czekają – zgodził się zajączek.

Przyjaciele odpoczęli, zapamiętali drogę i rozpoczęli powrotną wędrówkę. Teraz znali już leśne ścieżki, miejsca, w których można było bezpiecznie odpocząć, i przeszkody, które należało ominąć. Podróż powrotna wydawała się dzięki temu znacznie łatwiejsza.

Kiedy wreszcie dotarli do znajomego skraju lasu, zajączek spojrzał na swoją norkę i poczuł ogromną radość.

– Jak dobrze wrócić do domu! – powiedział.

– A jeszcze lepiej wracać z wyprawy, która się udała – dodał jeżyk.

Od tamtej pory zajączek często opowiadał innym zwierzętom o swojej niezwykłej przygodzie. Mówił o wielkich drzewach, strumieniu, nocnych odgłosach lasu, opuszczonej norce i przepięknej łące, którą odkryli po drugiej stronie.

Nie zapominał też wspominać o swoim przyjacielu.

– Wiecie, czego nauczyłem się podczas tej wyprawy? – pytał słuchaczy. – Że nawet bardzo daleka droga staje się łatwiejsza, kiedy ma się przy sobie kogoś, na kim można polegać.

A kiedy ktoś pytał, czy zamierza jeszcze kiedyś wybrać się w daleką podróż, zajączek uśmiechał się tajemniczo.

– Oczywiście! Przecież za tamtymi wzgórzami też musi być coś ciekawego!

Jeżyk, który zwykle siedział wtedy obok, dodawał z uśmiechem:

– Tylko tym razem zabierzemy trochę więcej jedzenia!

I obaj wybuchali śmiechem.

Bo choć ich pierwsza wielka wyprawa dobiegła końca, doskonale wiedzieli, że przed nimi czeka jeszcze wiele niezwykłych przygód. Odkryli bowiem, że świat jest pełen tajemnic, a najpiękniejsze podróże to te, podczas których oprócz nowych miejsc odnajduje się również prawdziwą przyjaźń.

Malczyk

wydrukowano dnia: 10.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026